

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:
Rocznie zhr. 12 Kwart. 3
Półrocznie 6 Miesięcznie 1
Za dostawę 10 ct. miesięcznie.
na prowincji z przesyłką:
Rocznie 15 zhr.
Półrocznie 7-50
Kwartalnie 3-75
Miesięcznie 1-25
W Niemczech miesięcznie 2-20 m.

Cena pojedynczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska 1. 10. parter. Administracja i Ekspedycja ul. Wiślna 7.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz podany lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadane od wiersza podanego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamieszczonych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Dominika Izaj.
Jutro: Klauzysza, Est.
Po jutro: Jana z Dukli i Elab.
Jutro wschód słońca o godz. 4:02, zachód 8:07. Długość dnia godz. 16:01. Dzień 177 w roku.

Nabożeństwa.

W kościele XX. Pijarów odpust zupełny.
W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały tydzień odpust zupełny, na zakończenie 40-godzinne nabożeństwo.

Jutro w katedrze na Zamku w grobach królewskich msza św. za duszę wiekopom. pamięci Zygmunta Augusta.

Przewodnik.

Jutro w teatrze: 34-te przedstawienie operetki lwowskiej „Gasparone“ operetka Millöckera.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium maius do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i ferij) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbice kościelne codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sunie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny), od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12—1 — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Kraków dnia 5 lipca.

Od dwóch tygodni widocznym jest w Europie uspokojenie, jakiego od lat dwóch prawie w tej porze roku nie spotykano. Nietylko obawy jakiejś bliskiej wojny przycichły, ale nawet zaczynają kielkować przypuszczenia, że przez czas jakiś Europa może będzie uwolniona od tych wstrząśnień moralnych i swarów politycznych, niewzruszący spokój i paraliżujących wszelką pracę. Usposobienie umysłów odbija się nietylko w rozmaitych znanych ośrodkach i wystąpieniach rządowych nietylko w dziennikach wszelkiej barwy i języka, ale i na giełdach, ostrożniejszych dziś, aniżeli dawniej, bo za każdą pomyłkę na polu tych politycznych przypuszczeń grubo płacić muszą. Nawet we

Francji, gdzie obawy są większe aniżeli gdziekolwiek, gdzie nie brak interesowanych, obawy te podniecających, gdzie ten stan jest bardzo naturalny, zaczynają nieco swobodniej oddychać. «Republique» utrzymuje, że nietylko można być spokojnym o rok bieżący, ale że nawet prawdopodobnie i rok 1889 przejdzie w zupełnym spokoju, a Francja będzie mogła przeprowadzić swą wielką jubileuszową wystawę, na której zyski nie tylko Paryż, ale i budżet państwowy bardzo liczy. Być może, iż te nadzieje się sprawdzą; ale «Republique», przeczytawszy onegdajszy artykuł najwyżej półurzędowej berlińskiej «Nordd. Allg. Ztg.» zapowiadający nowe środki przeciw-francuskie i repressyjne w Alzacji i Lotaryngji może się wstrzymać od dalszych wróżb w tym kierunku.

Nigdzie jednak tej zmiany usposobień, tego zaniku obaw wojennych z takim zadowoleniem nie przyjmują jak w Anglii. I to także rzecz naturalna. Jakkolwiek bowiem Anglia na pozór zdaje się być bezpieczniejszą od wszelkich bezpośrednich wojennych kłopotów, i tam także nareszcie zaczynają nabierać przekonania, że stara teoria obojętności i nieinterwencji w sprawach kontynentalnych już się przeżyła, że wpływ i znaczenie Anglii w skutecznym wygodnej, ale ostatecznie w następstwach swych niebezpiecznej praktyki zmalał bardzo, że zatem w razie jakich powikłań europejskich trudno będzie Anglii wykręcać się, że użyjemy naszego ordynaryjnego przysłowia, psim śwędem, jak to jej się dotąd udawało, jeżeli w swej prowadze, wpływie i godności nie chce jeszcze bardziej podupadć, co ostatecznie podkopaloby i jej potęgę i zwłaszcza jej materialny interes. Anglia wyraźnie jest o siebie zaniepokojoną i kręci się jakos nerwowo, jak człowiek na niewygodnym stołku siedzący. Zdawałoby się, że Anglia nie wie, jaką rolę odgrywać ma w tak zwanym koncercie Europy, tak bardzo od lat ośmnastu w swych stosunkach zmienionej? Właściwie zmianę tę datować można od lat czterdziestu, ale dopiero od lat dwudziestu, dwóch, to jest od chwili wyłonienia się potęgi niemieckiej, przeobrażenie to zaczyna ostrzej, dotykalciej i coraz bardziej kołować na jaw wychodzić.

Te niepewności, to polityczne niedomagania Anglii, uwytłumiają się najprzód w trwających od lat dwóch krytykach stanu a raczej upadku siły obronnej kraju tak morskiej jak lądowej, powtóre w melancholicznych rozpamiętywaniach niektórych dzienników, od czasu do czasu sięgających dalej po za bieżące sprawy i stronnicze zapasy. Przed kilku tygodniami wspominały dzienniki o p. Stead'zie, redaktorze naczelnym dziennika «Pall Mall Gazette», podróżującym po Europie dla zbadania naocznie w rozmaitych stolicach tak stanu rzeczy, jak prądów politycznych bądź narodowych, bądź rządowych przez znoszenie się i rozmowy z ludźmi wpływowymi na miejscu, należącymi do sfer i kierunków rozmaitych. Stead jest człowiekiem bardzo bystrym, gazeta jego radykalnej barwy w sprawach wewnętrznych posiada wpływ i powagę, nie brak więc podróżującemu redaktorowi doskonałych rekomendacji; może on być wszędzie pewnym dobrego przyjęcia, otwierają się przed nim nawet takie drzwi, które dla bardzo wielu wysoko stojących, zwłaszcza dyplomatycznych figur, w ten sposób się nie otworzą.

Z postrzeżeń osobistych p. Stead'a układają się w «Pall Mall» artykuły polityczne, bardzo często gorzka prawdą mówiące Anglii i gabinetowi torysowskiemu. W jednym z ostatnich czytamy np. takie zdania: «Jeżeli nie możemy (my Anglia) odegrać lepszej roli aniżeli odgrywaliśmy przed wybuchem ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny, to należy się trzymać polityki bezwarunkowej nieinterwencji. Lepiej jest bowiem być trupem i tylko cyfrą, aniżeli szaleńcem. Nie sądzę jednak, by Anglia mogła wybierać tylko pomiędzy temi dwiema alternatywami. Nie ludźmy się. Chociażby to było naszym życzeniem, nie ma w Anglii stronnictwa, nie zebrałoby się w parlamencie ani pięćdziesięciu ludzi, którzyby się odważyli na seryo postawić wniosek, iż Anglia powinna się usunąć z koncertu europejskiego, by się wyrzekła ostatecznie głosu w regulowaniu kwestyj międzynarodowych, w których każdej chwili możemy mieć największy interes. Labouchere (znany radykalny członek izby) nie może temu zaprzeczyć. Ponieważ tak rzeczy stoją, musimy robić co tylko w naszej mocy, i nareszcie postanowić, iż stanowisko Anglii w radzie Europy wyzyskane być powinno tylko na korzyść utrzymania pokoju nie zaś dla celów powiększenia się.»

Wyrażenie porównujące Anglię, z powodu jej słabości materialnej, słabości i niepewności jej polityki, z trupem i prostą cyfrą, niby zerem, znaczącem tylko wówczas gdy przed nim stoi jakaś obca jednostka, mogło w Londynie zrobić bardzo przykre wrażenie, tem przykrejsze, iż wielu Anglików przyzna, że jest to prawda bardzo gorzka, ale na rzeczywistym stanie rzeczy oparta. Ubierając owo wyrażenie «o trupie i prostej cyfrze» w bardziej praktyczną i zrozumiałą formę, może ona znaczyć: Że przy dzisiejszej militarnej słałości i przy słabości gabinetu, lepiej jest wrócić do polityki Gladstone'a, do zupełnej bezczynności i nieinterwencji, aniżeli marzyć o polityce Beaconsfield'a, która za pomocą różnych szacherek i komedij mogła się udać przed laty dziesięć, ale która dziś byłaby polityką «szaleńców». Przez ubiegłe bowiem lat dziesięć rzeczy się zmieniły, słabość Anglii nietylko na lądzie ale i na morzu wyświecona została, każdy ją zna i cyfrowo i w szczegółach.

Dotychczasowe usiłowania poprawienia tego stanu rzeczy posłużyły tylko do wykazania głębokości złego, ogromu dezorganizacji, niemocy w dziele naprawy. W najlepszym nawet razie, przy gotowości do największych poświęceń pieniężnych, której dotąd w Anglii wcale nie widać, potrzeba dla lat uprzątnienia złego, jakie rządziła zastalość, rutyna, wreszcie nawet najordynarniejsza nieuczciwość. Potrzeba zwłaszcza w wielu bardzo punktach radykalnych zmian w systemie obronnych sił państwa; inaczej najkolosalniejsze nawet ofiary pieniężne pójdą na marne i śladu nawet po sobie w trwałej poprawie nie zostawia, jak się to już nieraz zdarzało. Zeszłotygodniowe rozprawy parlamentu dostarczyły nowych faktycznych dowodów jak bardzo nie już zardzewiała, ale zgniła jest administracja wojskowa angielska. W pewnej części dostaw dla armii odkryto takie złodziejstwa, w których brali udział wyżsi urzędnicy płatni za to przez dostawców, że nawet «Times» o nich tak pisze:

«Tak więc dzięki dopiero dwóm małym urzędnikom, odkryto cały system złodziejstwa i łajdactwa (jobbery and rascality) jaki trwał w Woolwichu (główny arsenał angielski) przez długie lata i który dziś jeszcze nie ma końca. Jakkolwiek to zdaje się być nieprawdopodobnem, musimy wierzyć historyi opowiedzianej izbie przez p. Hanburego. Musimy (nie możemy inaczej) to wyjaśnienie sprawy uważać w głównych przynajmniej zarysach za najzupełniej uzasadnione, tak słabem tak lekliwym było

swoją, swój zachwyt, cudowne znalezienie oryginału listu królowej Anny Wielkiej do Diderota o Akademii francuskiej. Co to za szczęście znaleźć taki dokument, właśnie w chwili, kiedy obowiązkiem jego będzie powitać Wielkiego księcia, jej potomka. Obiecywał sobie, że list ten odczyta na posiedzeniu, ten cud nad cudami, może nawet ofiaruje go Jego Wysokości w imieniu Akademii!... Baron Huchénard pęknie chyba ze złości i z zawiści złotaczki dostanie!... C. d. n.

Hospody pomyśl!

Zrodzony w powiecie Suckim,
Wychowany w Nowogrodzkim
Hospody pomyśl!
Miałem siebie za Litwiną,
Za psa miałem Moskwiną,
Hospody pomyśl!
Młodość spędziłem w Warszawie,
Kłnąc Moskalą codziennie prawie,
Hospody pomyśl!
I nie postało mi w głowie,
Zostać Moskałem w Krakowie.
Hospody pomyśl!
Aż tu głosem jak z podziemia,
Kryczy mi Nowoje Wremia,
Hospody pomyśl!
Pietierburskie Wiedomości,

*) Wiersz ten został napisany przez autora po artykułach pisma: „Nowoje Wremia“ i „Pietierburskija Wiedomości“, w których twierdzono, że większa część znakomości polskich jest pochodzenia rosyjskiego, a więc według nich rosyjskiego i na dowód przytoczono całe szeregi nazwisk, które autor w swym wierszu powtórzył.

Przyp. wyd.

Nieśmiertelny.

22) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Nie można było słyszeć wyrazów, jakie wymawiali, ale Astier wydawał się bardzo ożywionym. Wywijał łaską na wszystkie strony, pochylał się ku małemu człowieczkowi, który przeciwnie stał zupełnie spokojnie, jakby się namyślał, założywszy obie swe duże ręce po za siebie, pod garbem.

— Więc on i dla Instytutu pracuje, ten polamaniec? — zapytał Freydet, który teraz dopiero przypomniał sobie, że słyszał nazwisko pana Fage, wymówione przez mistrza Astier.

Vedrine nie nie odpowiedział, uważnie przypatrując się mimice tych dwóch ludzi rozmawiających, których dyskusja przerwała się nagle, gdyż garbuszek wszedł do swego domku z gestem, który zdawał się wyrażać: „jak się panu podoba...“

Tymczasem Astier-Réhu wielkimi krokami z wściekłością dążył ku wyjściu z pałacu na ulicę de Lille i zaraz potem przystanął, zawahał się i zawrócił ku sklepikowi Fage'a. Po niejakej chwili, drzwi sklepiku zamknęły się na niego.

— To dziwne naprawdę — szeptał rzeźbiarz. Dla czego Fage nigdy mi o tem nie mówił?... co to za przepaść tajemniczości taki mały człowieczek!... Zresztą, co mi tam, może oni sobie razem swoje sztuczki wyprawiają... razem polują na te „w ósemce“ i „w dwunastce...“

— Co też ty mówisz znowu!...

Freydet po tej milej wizycie, szedł sobie powoli w górę rzeki po nadbrzeżnej ulicy d'Orsay, myśląc o książce swojej, o swych akademickich ambicjach, mocno wzburzony dosadnymi prawdami, jakie przed chwilą usłyszał. Jak mało się człowiek zmienia, jak wcześnie staje się takim, jakim ma zostać!...

Po dwudziestu pięciu latach, pod zmarszczkami, pod siwym włosiem, pod wszystkimi temi fałszami, w które życie ubiera człowieka, dwaj dawni koledzy z kolegum Ludwika Wielkiego, odnaleźli się zupełnie takimi, jakimi byli na ławie szkolnej: jeden gwałtowny, egzaltowany, buntowniczy, drugi uległy, wierzący w nieomyślność hierarchji, z charakterem opartym na podstawie pewnego lenistwa ducha i marzycielstwa, które w zetknięciu z naturą, jeszcze więcej się rozwinęło.

Może zresztą ten Vedrine ma i rację, ale... pomyślcie sami, czy nawet przy pewności dojścia do celu, warto jest tak bardzo się rozbijać?... Najbardziej chodziło mu o jego siostrę, biedną kalekę, która będzie musiała przebywać sama jedna w Clos-Jallanges przez cały ten czas, kiedy on będzie robił starania i składał wizyty, kandydaturę jego postawiła mające. Ona, biedaczka, z powodu kilku dni nieobecności jego, tak się już zaniepokoila, posmutniała, taki długi, łzawy list napisała do niego dziś rano!...

W tej chwili przechodził koło koszar drańskich i bieg myśli jego zmienił widok zgłodniałców, czekających po drugiej stronie ulicy, w chwili rozdawania resztek zupy żołnierskiej.

Poprzychodzili oni o wiele zawcześniej, z obawy, aby nie stracili kolei swojej i siedzieli na

ławkach, lub stali rzędem wzdłuż parapetu bulwarowego, zabłoceni, brudni, z długimi nieczeszanymi włosami, ludzie z brodami psimi, ubrani w łachmany, jak rozbitki i pogorzelcy. Stali tak bez ruchu, nie mówiąc do siebie ani słowa, jak stado i zaglądali aż do głębi wielkiego podwórca koszar wojskowych, chciwi widoku blaszanek żołnierskich i żądni tego znaku starszego podoficera, który im do owych blaszanek dostępu ma dozwolić. I straszny to był widok, w blasku jasnych promieni dziennego światła ten cichy rząd oczu dzikich, te pyski wygłodniałe, wyciągnięte z tym samym wyrazem zwierzęcym, ku tej bramie szeroko rozwartej.

— Cóż ty tu robisz!... moje dziecko drogie?... zawałł głos jakiś tuż za nim.

Był to Astier-Réhu, rozpromieniony, który podsunął rękę pod ramię ucznia swego. Freydet poeta, gestem ludzkiem serca właściwym, wskazał mu na chodniku po drugiej stronie ulicy ten rozpaczliwy obraz nędzy paryskiej.

— Istotnie... istotnie... — mruknął Kroko-dyl, ale jego oczy, oczy pedagoga, nie umiały widzieć gdzieindziej, niż w książkach i nie znaly wrażeń bezpośrednich, ani wzruszeń, jakie sprawiają rzeczy życia tego. Nawet już po samym sposobie porwania Freydet'a i po tych wyrazach, wypowiedzianych przy pochwyceniu go siłą prawie: „odprawiajże mnie ten kawałek drogi do Instytutu...“ — poznać można było, że mistrz gani w duchu to rozrzewnianie się na ulicy i pragnie widzieć go poważniejszym, realniejszym nieco.

Lekko oparty na ramieniu najlepszego z uczniów swoich, Astier-Réhu opowiadał mu radość

tlómaczenie się czy zaprzeczenie (ze strony rządu). Domagają się, by rząd złożył osobny bil o karach na oszustnych dostawców. Dziwne to zaiste, by taki środek był potrzebny. Oszustwo i złodziejstwo spełnione na publicznym skarbie, nie może się różnić od oszustwa i złodziejstwa dokonanego na osobie prywatnej. Trudno też pojąć, dlaczego sieć rozciągnięta przez prawo o znowach oszustnych może być albo tak ciastną, gdy chodzi o oczyszczenie, albo tak wielkie mieć oka siatki, iż nie można tą siecią uchwycić takich form złodziejskiej znowy, które są najszkodliwsze i najtrudniejsze do odkrycia. Na dziś poprzestać musimy na tym pojedynczym, ale jaskrawym dowodzie zgnilizny wojskowej angielskiej. Zesłotygodniowy „Times” dostarczył nam całego szeregu innych. Próżno lord Salisbury miota się na lorda Wolseley'a; generał na tę gniewy nie zważa i ciągle z nowymi dowodami słabości, ogłupiałego rutynizmu i dezorganizacji występuje przed nowym komitetem parlamentarnym do naprawy wojskowości angielskiej, przydwanym przez lorda Randolpha Churchill'a. Pomijamy też świeże zdanie o słabości marynarki angielskiej wypowiedziane przez admirała Fremantle'a. Powaga to zaś wielka, bo uchodzi za najzdolniejszego z admirałów angielskich. On to w czasie manewrów floty w roku ubiegłym pokazał, jak łatwo wzięść Portsmouth, a następnie zrzęcznie manewrując, pod nosem eskadry strzegącej Tamizy, wpłynął ze swemi okrętami na tę rzekę. Admirał ten otwarcie oświadcza: „Najgorszem to, że nasze (angielskie) okręty są przestarzałe. Więcej aniżeli które bądź mocarstwo posiadamy okrętów do użycia niezadolnych. Okręty, z których się składa eskadra wschodnio-indyjska, a jest ich jedenaście są wszystkie przestarzałe.

Najgorszem to, że musimy utrzymać okręty, jakie tam mamy. Admiralicja nasza sądzi, że stacya wschodnio-indyjska może być bronią od wschodu przez eskadrę chińską, od zachodu przez eskadrę Przylądka Dobrej Nadziei, wreszcie przez flotę morza Śródziemnego. Zdanie podobne uważam za bardzo niebezpieczne. Gdyby np. jeden tylko taki okręt nieprzyjacielski, jak widziany przezemnie w Colombo (Cejlon) rosyjski okręt „Kronstadt”, dostał się na wody wschodnio-indyjskie, byłoby nam bardzo niewygodnie. Zbawiałoby nas tylko, że okręt ten, o ile wiem, nie mógłby nigdzie na tych wodach dostać węgla... Cytujemy tylko ten wyjątek.

W dodatku gabinet jest słaby i coraz bardziej słabnie. Powodem jego słabości jest Irlandya. Wprawdzie w zesłańsrode odniósł wielkie zwycięstwo w Izbie, która wniosek nagany, podany przez gladstonistę Morley'a, odrzuciła większością 366 przeciw 273 głosem po dwudniowych rozprawach; świetność tego tryumfu bardziej pozorna, aniżeli rzeczywista. Bo by ten tryumf osiągnąć, by utrzymać karność w swem własnym stronnictwie, lord Salisbury musiał na

kilka dni wprzód zagrozić rozwiązaniem Izby. Znana to ucieczka gabinetów czuwających ubywanie sił. — A tych sił ubywa coraz więcej. Szkocya już prawie zupełnie wróciła na stronę Gladstone'a, Walia jest po stronie Irlandyi. Anglia tylko sama podtrzymuje torysów i połączonych z nimi unionistów liberalnych. Ale i w Anglii przykrzyć się zaczyna utrzymywanie prawa wyjątkowego w Irlandyi, zwłaszcza sposobów jego wykonywania. Tej metody rządzenia dziś żaden Anglik, nawet nienawidzący Irlandczyków, nie pochwała. Zgadza się na nią w ostateczności, — ale pod warunkiem, że będzie trwało krótko, szybko porządek przywróci i stan rzeczy poprawi. Otóż tej poprawy nie wiadać wcale, jakkolwiek rząd się tem przechwala, pomimo wytoczenia w tym roku 15.000 procesów politycznych i zapełnienia wszystkich więzień. Większa cisza panuje po wierzchu ze strachu, ale w gruncie rzeczy nie się nie zmieniło, a p. Morley słusznie w swym odrzuconym wniosku powiedział: „Że prawo kryminalne dla Irlandyi z 1887 r. i sposób jego wykonywania podkopuje poszanowanie prawa, wrogo usposabia lud irlandzki i wielce szkodzi interesowi połączonych królestw...”

Gabinet Salisburego odniósł jednak zwycięstwo; za jakie sześć tygodni posiedzenia zostaną zamknięte, będzie więc mógł gospodarować do lutego; ale już teraz nad jego głową zebrały się głównie z powodu Irlandyi bardzo ciężkie chmury, które gwałtownościami zarządu irlandzkiego przez te pół roku jeszcze groźniej się zaostrzą.

Pomimo więc swego wyspiarskiego położenia, Anglia ma także aż nadto powodów do zadowolenia, że się w Europie jakoś uspokoiło.

Encyklika Leona XIII

o wolności człowieka.

(Ciąg dalszy.)

Atoli wola człowieka nie zostanie poruszona, jeśli jej poprzednie poznanie rozumu, jakby pochodnia jaka, nie oświeci — to znaczy, że cel dobry, do którego wola dąży, musi być koniecznie przez rozum poznany, a to tem więcej, że przy każdym naprężeniu woli każdy wybór poprzedzony być musi sądem, o ile ta, lub owa rzecz jest prawdziwie dobrą i którą z nich nad inne wyżej cenić należy.

Zaden zaś rozsądny człowiek wątpić nie może, iż wydawanie sądu należy do rozumu, a nie do woli. Jeśli przeto wolność właściwą jest woli człowieka, która z natury swojej jest dążnością rozumowi posłuszną — przeto z tego wypływa, że celem tej wolności, tak samo, jak i woli, winno być dobro, rozumowi odpowiednie.

Ponieważ atoli jedna i druga zdolność daleką jest od doskonałości, zdarzyć się może i często się zdarza, że rozum zniewala wole do rzeczy, które w istocie nie są dobrmi, lecz mają tylko pozorne przyniosy dobre. — że wola do tego się stosuje. Atoli jako możliwość błędzenia i rzeczywiste błędzenie jest wadą, dowodzącą, że rozum nasz nie jest zupełnie doskonały — i tak samo też gonienie za fałszywym i zwodniczym dobrem może być znakiem i dowodem wolnej woli, jak chorobliwość jest oznaką życia — atoli mimo to jest niewątpliwie wadą wolności człowieka.

Tak samo przeto i wola, dla tego, że zależna jest

od rozumu — ilekroć dąży do czegoś, co się z rozumem nie zgadza, napelnia wolność człowieka pewną wadliwością i przewrotnie tej wolności używa. Z tej też przyczyny Bóg nieskończenie doskonały, który, będąc istotą najrozumnniejszą i samo przez się dobrą, jest także istotą najzupełniej wolną, nie może żadną miarą poadać niczego, co nosi na sobie znamie złego i znamie winy. Nie mogą też nie złego poadać święci nieba mieszkańcy, ponieważ ciągle oglądają oblicze Najwyższego Dobra. — Słusznie też św. Augustyn i inni przeciwnicy pelagianizmu na to zwracali uwagę, że gdyby możliwość odwrócenia się od dobrego była zgodna z istotą i właściwością wolności, to Bóg, Jezus Chrystus, Aniołowie, Święci Pańscy, którzy tej możliwości nie mają, albo nie byłiby wolnymi, albo wolność ich byłaby mniej doskonałą, niż wolność człowieka żyjącego tu na ziemi i niedoskonałego. O czem Doktor anielski (Tomasz św.) na wielu miejscach obszernie się rozwodzi, z czego jasno się wykazuje — że możliwość grzeszenia nie jest wolnością, lecz niewolą. Nader subtelnie dowodzi tego przy słowach Chrystusa: „Kto grzech pełni, jest niewolnikiem grzechu.” (Ewan. św. Jana, VIII 34), kiedy mówi: „Każda rzecz jest tem, czem jest z istoty swojej. Kiedy przeto poruszana bywa przez coś obcego, wtedy nie działa sama przez się, lecz działa wskutek wpływu obcego — a to jest objawem niewoli. — Człowiek według natury swojej jest istotą rozumną; kiedy przeto poruszony bywa przez rozum, wtenczas działa pod wpływem własnym, działa sam przez się — i wtedy jest wolny. Kiedy zaś grzeszy, wtedy działa mimo rozumu, niezgodnie z rozumem — wtedy porusza go do działania ktoś inny, wtedy znajduje się pod wpływem obcej mocy, i dla tego: kto to pełni, ten jest niewolnikiem grzechu.”

Dość jasno rozumiała to samo filozofia starożytna, a mianowicie owi filozofowie, którzy nauczały, że wolnym jest tylko mędrzec, — a zresztą nikt inny. Mędrce zaś — jak to powszechnie wiadomo — nazywali oni tego, który nauczył się żyć stale według natury, to jest uczciwie i cnotliwie.

Ponieważ tedy taka jest w człowieku wolność, przeto należało ją utwierdzić odpowiednimi podporami i właściwą pomocą, któreby wszystkie jej dążności ku dobremu kierowały, a od złego odwracały, gdyż w przeciwnym razie wolna wola raczejby człowiekowi wiele zaszkodzić mogła.

Najpierw tedy potrzebne było prawo, tj. norma i wskazówka co czynić, a co pomijać należy; prawo to nie ma właściwie żadnego znaczenia dla stworzeń bez rozumnych, które działają pod wpływem konieczności, ponieważ cokolwiek bądź czynią, czynią pod wpływem natury i w działaniu swojem innego sposobu trzymać się nie mogą. Atoli wszyscy ci, którzy wolności zażywają, mogą działać albo nie działać, tak lub owak działać — ponieważ, skoro tylko rozum ich wydał ów sąd, o którym mówiliśmy wyżej, mogą wybierać to lub owo według swej woli. Według tego sądu nie tylko wydajemy zdanie o tem, co z istoty swojej jest szlachetne, a co nieszlachetne, — ale także co jest dobre i co w rzeczy samej czynić wypada, — a co złe i co pomijać należy. Dalej się to za sprawą rozumu, który przepisuje woli, do czego zdążać, a od czego się odwracać powinna, aby człowiek mógł kiedyś osiągnąć swój cel najwyższy, dla którego wszystko podejmować należy. I takie to rozporządzenie, taki rozkaz rozumu nazywamy prawem albo ustawą (lex) — że zaś człowiekowi takie prawo jest potrzebne, tej przyczyny w pierwszym rzędzie szukać należy w samej jego wolnej woli, tj. w tem, aby czyny nasze nie schodziły z drogi słusznej. Nie zaś przewrotniejszego wymyślić ani wypowiedzieć nie można, jak to, że człowiek dlatego, ponieważ z natury swej wolny jest, żadnych praw nie potrzebuje, — ponieważ, gdyby tak być miało, wtedyby nieuniknionem następstwem tej zasady było to, że aby być wolnym, potrzeba nie pytać się o rozum. — Tymczasem przeciwnie prawdą jest, że dla tego człowiekowi należy poddawać się pod prawo, ponieważ jest

z natury wolny. W ten sposób przewodnikiem człowieka w działaniu jest prawo; ono obiecuje mu nagrodę lub grozi mu karą, nęci go do dobrego czynu, lub od grzechu odstrasza.

(C. d. u.)

Echa kąpielowe.

Krynica 4 lipca.

Z prawdziwą przyjemnością wyczytałem w liście Waszym zaproszenie do korespondencyi z Krynicy, przyklaskując myśli zaprowadzenia w „Kuryerze” działu „ech kąpielowych”. Staję więc do apelu. Na wstępie nasuwa mi się pod pióro wzmianka o pogodzie, szablonowa wprawdzie, ale dla zdrojowiska wielkiej wagi i znaczenia. A więc, z rozkoszą notuję, że uskarżać się na aurę obecnie nie możemy, co daj Boże jak najdłużej. Słonko bardzo dodatnio wpływa na humor i kurację gości, których liczba zwiększa się z każdym dniem. Dzięki również pogodzie urządzamy sobie częste wycieczki w okolice, jak np. na Jaworynę, Słotwinę i t. d. Dwa tygodnie temu wybraliśmy się w większym towarzystwie (do 30 osób) do Żegiestowa, gdzie przy rozkosznych dźwiękach miejscowej kapeli ochoczo holdowano Terpsyborze.

Ruchliwy zarząd zdrojowiska nie zapomina przy zabawach czyli t. z. „reunioinach” o duchowej strawie, którą podawać ma swym gościom w formie odczytów, koncertów, i wieczorków, jakie mają być urządzone w sali restauracyi hydropatycznej, z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny. Słowem po odbyciu nacierai, kąpieł mineralnych i błotnych, jest się gdzie zabawić. A prawda, na tle naszego jasnego nieba pojawiła się mała chmurka. Oto, hydropaci poczęli domagać się u zarządu kąpielowego wyświeślenia kwestyi, czy służbie laziennej wolno brać „specyalne datki” czy też nie, gdyż zapowiedzianych w tej mierze obwieszczeń nigdzieśmy się doszukać nie mogli. W rezultacie okazało się, że usługującym „łapówek” nie należy dawać. Celem rozwoju fizycznych sił naszych „pociech” a nawet i starszych, otwarto wczoraj nowy i znakomicie ucządzony zakład gimnastyczny. Z wybitniejszych osób biwią tutaj: dr. Ludwik Stefanowicz z Kowna, hr. Julja Rey, właścicielka Sokolowa, panie Tomaszewska i Boczkowska z Krakowa, p. Banaszkiewicz i wiele innych.

B. K.

Zegiestów 4 lipca 1888 r.

Cheąc wypocząć po calorocznych trudach — chcąc pierś naszą odświeżyć balsamicznem powietrzem, lubując się w ustronnej ciszy, nieprzerwanej gwarem „letników” (jak w innych miejscach kąpielowych) przybyłem do Żegiestowa.

Mieszkańców stałych Żegiestów nie posiada ani jednego, co głównie wpływa na czystość powietrza i chroni go od szkodliwych i nieprzyjemnych, wyciwów kuchennych i słowiącego dymu. Tu oddecha się czystym, zdrowym, balsamicznym wonią świerków, jodeł i jałowcu tchnącym powietrzem. To też kto chce zdrowia nabyć, ten jedzie tylko do Żegiestowa.

Ruch i życie pojawia się tu dopiero z nadejściem sezonu, kiedy goście zjeżdżają się ze wszystkich dzielnic Polski a nawet i z obczyzny.

Oprócz wielkich zalet leczniczych, Żegiestów jest bardzo uroczem miejscem. Okolony wiankiem gór, najeżonych wiecznie zielonymi świerkami; tu i owdzie piętrzą się fantastyczne skały, a stopy ich liże szmerzący strumyk górski, rozbijający swe wody o kamienie, a krople jej w promieniach słońca blyszczące przedstawiają ładny widok jakby wyrzniętych z wnętrza swego brylantów, — brak tylko zaczerwianej księżniczki, by mogła w nie strzelić powabną swą główkę.

Żegiestów hojnie uposażony od natury, posiadający obfite źródło żelazistej wody, jako miejsce lecznicze, znany był jeszcze przed 40 laty, kiedy nie było kolei, a osoby cierpiące zmuszone były wózkami tu przybywać dla poratowania zdrowia. Pod troskliwą je-

Wrzeszczą, piniąc się ze złości,
Hospody pomyłuj!
Musisz zostać Moskwinem,
Takim jak my, sukinysem,
Hospody pomyłuj!
Bo co się zrodzi na Rusi,
Moskalem już śmierzdzieć musi,
Hospody pomyłuj!
Nie ty jeden, bo Mickiewicz,
I Odyniec, i Niemcewicz,
Hospody pomyłuj!
I Zaleski, i Goszczyński,
Nawet ten stańczyk Siemieński,
Hospody pomyłuj!
Syrokomla, i Malczewski,
I Ujejski, i Wiszniewski,
Hospody pomyłuj!
I Grabowski, i Karpiński,
Grzegorz z Sanoka, Łoziński,
Hospody pomyłuj!
Groza, Szajnocha, Woronicz,
Szymonowicz, Zimorowicz,
Hospody pomyłuj!
Rej z Nagłowic, i Słowacki,
Poeta konfederacki
Hospody pomyłuj!
I Bielski, i Orzechowski,
I Wapowski, i Borkowski,
Hospody pomyłuj!
Kniaźnin, Narbut, Naruszewicz,
I ten frant Zacharyasiewicz,
Hospody pomyłuj!
I Mochnacki, i Cieszkowski,
Dzieduszycki i Trentowski,
Hospody pomyłuj!
Bartoszewicz, i Baliński,
Chodźko, Żmurko, i Duchiniński,
Hospody pomyłuj!
Korzeniowski, i Kaczkowski,
Nawet Klaczko, i Czajkowski,
Hospody pomyłuj!
I Czarnocki, i Krajewski,
I wasz jubilat Kraszewski,
Hospody pomyłuj!
I stu innych razem z niemi,
Na ruskiej zrodzonych ziemi,
Hospody pomyłuj!

Którzy, choć nas za psów mieli,
I słyszeć o nas nie chcieli,
Hospody pomyłuj!
Jednak są, nie wiedząc sami,
Najszczęśliwymi Moskalami,
Hospody pomyłuj!
Bo tak sam pan Bóg przykazał,
I o batiuszka nakazał,
Hospody pomyłuj!
A jak Berlin zabierzemy,
Na swój ład go przerobiemy,
Hospody pomyłuj!
Wtedy Bismarka z Warzina,
Przerobim na Słowianina,
Hospody pomyłuj!
Ochrzci go sama carowa,
Do chrztu potrzyma Błudowa,
Hospody pomyłuj!
Bażanów, po starej modzie,
Skąpa go z uszami w wodzie,
Hospody pomyłuj!
A jak skrzywi się czasami,
To go zaraz nahajkami
Hospody pomyłuj!
Kak podlaskaho Uniata,
Niechaj posmakuje bata,
Hospody pomyłuj!
Niechaj się z nas kpić oduczy,
I po Wiedniach się nie wóczy,
Hospody pomyłuj!
I niech nie buntuje, szelma,
Starego na nas Wilhelma,
Hospody pomyłuj!
A że Katków, Aksakowy,
Wbił to sobie do głowy,
Hospody pomyłuj!
Więc i ja dzisiaj, mosanie,
Śpiewam najniepospieszaniej,
Hospody pomyłuj!
Kak karennije Moskale,
Po moskiewsku Boga chwale,
Hospody pomyłuj!
I chce mi się przed ikonem,
Urznąć łbem w ziemię pokłonem,
Hospody pomyłuj!
Nadto, czuję w sobie zmianę,

Mej natury niesłychaną,
Hospody pomyłuj!
Bo mam popęd już do pałki,
I do śmierdzącej gorzałki,
Hospody pomyłuj!
Mam też nieprzepartą wolę,
Ukraść co leży na stole,
Hospody pomyłuj!
I by na rublach nie tracić,
Chcę już szewca nie zapłacić,
Hospody pomyłuj!
Cieszę się też niepomieranie,
Że carowi służąc wiernie,
Hospody pomyłuj!
Będę jego policyantem,
Może Ffiegel-adjutantem,
Hospody pomyłuj!
Do osobych poruczeni,
Wyżłem w tretiem atdielenii,
Hospody pomyłuj!
Wreszcie wice-gubernatorem,
Albo ober-prokurem,
Hospody pomyłuj!
Z żałowaniem, mniej lub więcej,
Koło dwudziestu tysięcy,
Hospody pomyłuj!
Z nadleżaszczem pribawleniem,
Kwartiroj i atapleniem,
Hospody pomyłuj!
Z rangą najmniej półkownika,
Lub statskiego sowietnika,
Hospody pomyłuj!
Z błahowoleniem nierządno,
I codzień z porządna wziatką,
Hospody pomyłuj!
Z wiszącym na szyi chrestem,
By widziano, kto ja jestem,
Hospody pomyłuj!
Żem ja bojki, i nie kupi,
I za rubla mi nie kupi,
Hospody pomyłuj!
Otóż będę nihilistów,
Ganiał oraz socyalistów,
Hospody pomyłuj!
Zwłaszcza tych gołych ładaco,
Co się z gory nie oplacą,
Hospody pomyłuj!

W zdaniu mem zawsze wytrwały,
Zapiszę się w liberaly,
Hospody pomyłuj!
I jak Katkow i Aksakow,
Pisać będę na Polaków,
Hospody pomyłuj!
Wierny syn mojej otczyzny,
Wrogiem będę szlachietczyny,
Hospody pomyłuj!
Pod tym względem, rzecz czystą,
Pierwszym będę nihilistą,
Hospody pomyłuj!
Z czasem, jak mić porwie nuda,
I na służbie się nie uda,
Hospody pomyłuj!
Przystanę do socyalistów,
Albo rewolucjonistów,
Hospody pomyłuj!
Zawsze to sława gotowa,
Uczniem być Karakozowa,
Hospody pomyłuj!
I człowiek się nie spodziewa,
Wstąpić w ślady Solowieja,
Hospody pomyłuj!
Być czcicielem Dubrowina,
Wiery Zazulicz, Fomina,
Hospody pomyłuj!
Popolować na Trepowa,
Krapotkina, Mezenkowa,
Hospody pomyłuj!
Patriotą się nazywać,
Pod banki się podkopywać,
Hospody pomyłuj!
Skoro już jestem Moskałem,
Rozstanę się z małym żalem,
Hospody pomyłuj!
Z wiarą, czcią, oraz sumieniem,
I pocziwem mem imieniem,
Hospody pomyłuj!
Będę kraść, palić, zabijać,
I po kabakach się spijać,
Hospody pomyłuj!
Byłem tylko w swoim czasie,
Umiał zawyc na klirasię,
Hospody pomyłuj!

A. Bartels.

dnak opieką a przy żelaznej woli ówczesnego właściciela śp. Ignacego Medweckiego, zwalczającego wiele trudności, praca około podniesienia zakładu postępowala z każdym rokiem naprzód.

Po śmierci założyciela zakładu, syn jego odziedziczył w spadku Zegiestów, z większą jeszcze skwapliwością jął się pracy na drodze utworzonej przez ojca.

W roku ubiegłym postawiono nowe łazienki z zastosowaniem metody Schwartza (ogrzewanie wody w wannie za pomocą pary, przez co zapobieżono ułatnianiu się gazu z wody). Zaproszono Dra Kazimierza Zgórskiego na lekarza zdrojowego, który z ojcowską pieczołowitością dba o zdrowie swych pacjentów. Ogólna też sympatya, jaką sobie zjednał, niech mu będzie nagrodą za jego trudy i pracę.

W bieżącym sezonie goście zjeżdżający do Zegiestowa zostali znów wiele postępu. Zaczęte łazienki wykończono, zaopatrzono je w elektryczne dzwonki i ustawiono taką ilość wanien, że dziennie 150 — 200 osób może używać kąpeli mineralnych lub borowinowych. Prócz tych są łazienki do używania kąpeli zimnych w Popradzie. Sprawiono wielką ilość nowych wykintych mebli. Dawne ceny pomieszczeń niższono o 15%, dla przybywających zaś w miesiącu maju, czerwca i wrześniu z obecných spuszczały jeszcze 30%.

Postarano się o skrzętną rzetelną usługę. Jednem słowem: Zarząd dokłada wszelkich starań na drodze postępu i rozwoju, a w niedalekiej przyszłości zakład tutejszy pod każdym względem stanie na równi z innymi zakładami kąpielowymi w kraju i za granicą. Z każdym też rokiem zwiększa się liczba gości spieszących tu dla poratowania zdrowia. Zakład sam bowiem posiada 7 obszernych domów mogących pomieścić przeszło 400 osób.

Nie zapomniano też o uprzyjemnieniu gościom pobytu. Codziennie z rana i po południu przegrzewa muzyką; dla użytku gości zebrano sporą bibliotekę, obszerna sala służy gościom do wspólnych zabaw; w bieżącym jeszcze sezonie urządzoną być ma czytelnia i przybędzie fortepian. W projekcie zaś jest wybudowanie kępielni i sprowadzenie bilardu dla rozrywki panów, a zabawy te połączone z ruchem całego ciała wpływają równie dodatnio na zdrowie, pobudzając apetyt, który zaspokoić można z wszelkiem zadowoleniem wybrednego nawet podniebienia w restauracji p. Sobotowskiego, nader sumiennego człowieka.

Mimo tych wszystkich zalet musimy zwrócić uwagę Zarządowi, aby roboty rekonstrukcyjne i wszelkie naprawy uskuteczniały się przed rozpoczęciem sezonu.

S. B.

KRONIKA.

Z uniwersytetu. Egzamina historyczno-prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczyna się dnia 19 b. m. i trwać będą do dnia 27 b. m. włącznie. Do egzaminu w tym terminie dopuszczono 72 słuchaczy. Półroczne letnie kończy się z dniem 21 b. m.

Hr. Stanisław Tarnowski wyjeżdża dziś do Lwowa na posiedzenie Rady szkolnej.

† Alfred Roch Brandowski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, emeryt, zmarł 4 lipca. Sp. Brandowski urodził się w r. 1835 w Poznańskim, studia uniwersyteckie odbył we Wrocławiu i Berlinie, poczem był nauczycielem gimnazjalnym w Wałcu i Poznaniu, — zżąd został powołany w roku 1864 na profesora filologii klasycznej, w dziedzinie której liczne pozostawił prace. Prócz tego napisał wielki tom o roku założenia Uniwersytetu krakowskiego, dalej sporą rzecz o Lechickim początku Bielowskiego itd. W pracach tych znać było dużą erudycję, ale cechowała je wielka chaotyczność w traktowaniu przedmiotu i języka polemiczna nielicząca się ze słowami w lekkieważeniu prac cudzych. Ten ton polemiczny doprowadził zmarłego do przesady w obronie teorii Duchinińskiego, oraz w licznych artykułach drukowanych w poznańskiej „Warcie.” Jako profesor był sumienny i prawie drobnotkawy; wykład swój umiał ożywić i suchy przedmiot zabawić. Z powodu ciężkiej choroby został na własne żądanie uwolniony od obowiązków profesorskich w dniu 31-go marca 1887 r.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się dziś z kościoła OO. Reformatorów po żałobnem nabożeństwie zapowiedzianem na g. 9 rano.

Z Magistratu. Dziś o godz. 5 odbędzie się posiedzenie komisji teatralnej w sali magistratu.

Pozwolenie, udzielone komitetowi pomnika dla Kazimierza Wielkiego do zbierania składek na postawienie tego monumentu, przedłożył Namiestnictwo po konie 1888 r., z zastrzeżeniem, że zbieraniem pieniędzy na powyższy cel zajmować się mają jedynie osoby, upoważnione przez komitet i zaopatrzone w certyfikat, poświadczony przez dyrektora krakowskiej policji.

Egzamin dojrzałości w szkole realnej w terminie letnim 1888.

Do egzaminu zgłosiło się uczniów zwyczajnych 14, eksternistów 2. Za dojrzałych uznano: Barucha Alfreda, Bogdanowicza Stefana, Bzowskiego Jana, Bzowskiego Wincentego, Kandlera Zdzisława, Klimonda Józefa (z odzn.), Korczakowskiego Adama (z odzn.), Lipkowskiego Wacława, Mandel Israela, Pechnera Marka, Szczytyńskiego Władysława i Tabaczynskiego Tadeusza. Dwom eksternistom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach.

Trzynaste sprawozdanie dyrekcji c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie za r. 1888 r. — W roku szkolnym ubiegłym grono nauczycieli, składało się z 18 członków do przedmiotów obowiązkowych; z liczby tej 2 uczyło przedmiotów nadobowiązkowych, mianowicie historyi polskiej; do innych nauk nadobowiązkowych było 4 osobnych nauczycieli. Liczba uczniów z końcem roku 252; z liczby tej 1 stopień z odznaczeniem otrzymało 12, I stopień 147, do egzaminu poprawczego po wakacjach przeznaczono 60 — reszta nie otrzymała promocji do klas wyższych. W zakładzie znajduje się biblioteka złożona z 950 egzemplarzy, z której uczniowie korzystają pod kierunkiem prof. Zaleskiego. Biblioteka nauczycieli liczy 3066 tomów, oraz 9 czasopism.

Repertuar teatru. (Operetka lwowska). W sobotę; 7 lipca „Gasparone” operetka w 3 aktach Millöckera w niedzielę 8 lipca „Halka” opera w 4 aktach Moniuszki; w poniedziałek 9 lipca nie będzie przedsta-

wienia; we wtorek 10 lipca po raz pierwszy „Blazen królewski” operetka w 3 aktach Müllera.

Naprawa wiatu. Dowiadujemy się, że część wiatu która się nieco usunęła w pobliżu stacyi Bonarka, będzie za kilka dni naprawiona.

Jako komisarz policji przedstawił się pokątny pisarz Stein... u p. Kl. lakiernika. Rzecz się tak miała. Pewnej wdowie miał być winien p. Kl. kilka złr. Ponieważ wdowa nie mogła należności swej odebrać więc udała się do wspomnianego pisarza pokątnego o radę. Ten przyrzekł jej wygłaskować należność od p. Kl. i w tem celu udał się do pomieszczenia dłużnika i tu podczas nieobecności jego — przedstawił się żonie i córce p. Kl. jako komisarz policji i zażądał zapłaty dłużnej kwoty. Manewr jednak nie udał się, gdyż p. Kl. właśnie nadszedł i wrzekomego komisarza kazał aresztować.

Awantura nocna. Onegdaj około 11tej godziny w noce kółko podpień młodzi, podążało przez rynek i zaczęło gasić latarnie. W tem nadbiegł patrol policyjny i... na razie tylko grzeszenie upomniał młodych panów by zaniechali tej pusty i ciszej się zachowywali. — Na to zamiast ustąpić zaczęli owi panowie, okładać policjantów pięściami. Naturalnie, że skutkiem tego był smutny. Po długich bowiem zapasach młodzi z policjantami udało się tym ostatnim dwóch przaresztować i sprowadzić na policję. Tu okazało się, że dwaj aresztowani należą do wyższej inteligencji i według utartych pojęć, „kraj ma się spodziewać z nich dobrych obywateli.” Smutny ten fakt nie jest odoobionym. Od jakiegoś czasu mają miejsce prawie codziennie aresztowania młodych inteligentnych ludzi za rozmaite burdy uliczne.

Posiedzenie Rady miasta.

Nader ciekawej i drażliwej natury sprawa była przedmiotem obszernej a burzliwej dyskusji na wczorajszym posiedzeniu Rady. Odczytał bowiem sekretarz prezydium pismo Matejki, w którym Mistrz skarży się iż obecny gmach szkoły sztuk pięknych nie odpowiada swemu celowi w skutek złej konstrukcji budynku, wzniesionego nie według planów zatwierdzonych przez Ministerium, lecz w myśl uchwały Rady według planów p. Moraczewskiego. Matejko nie chciał robić kłopotu gminie przez absolutne nieobjęcie w użytkowanie gmachu, dlatego pragnął doświadczeniem się przekonać, czy i w jaki sposób niedogodności dadzą się zmienić. Dziś atoli, gdy wnoszący się gmach kolei transwersalnej załazł okna w północnej stronie znajdujących się pracowni, czynią go niedolnym do właściwego użytku, robi gminie propozycję, aby odebrała gmach i użytkowała na pomieszczenie szkół, a w zamian oddała na szkołę sztuk pięknych plac i budynki św. Duha, które to miejsce jest najodpowiedniejsze. Można sobie wyobrazić, że na samo wspomnienie św. Duha mówcy prawicy i lewicy a nawet ze środka zrywać zaczęli najgłośniejsze kalumnie, aby poiskami najsilniejszych argumentów miadziły przeciwników. Mówiono więc, że głos takiego znakomitego męża, jakim jest mistrz Matejko, więcej znaczy, niż uchwała 60 radnych, że impertynencją nieparlamentarną byłoby przejście do porządku dziennego nad propozycją, która wyszła od niego; — twierdzono dalej, iż sprawa teatralna nie przewlecze się przez to, iż komisja ad hoc wybrała zastanowi się nad propozycjami Matejki, — przyznawano atoli, że nad odebraniem gmachu szkoły sztuk pięknych zastanowić się trzeba pod względem prawnym. Tymi argumentami walczyli: dr. Zoll, dr. Jakubowski i dr. Jordan.

Przeciwnicy chcieli zrazu sprawę tę przekazać sekeyom z dyrektywą, aby nad drugą częścią listu nie zastanawiano się zupełnie. Potem żądano, aby co do placu św. Duha sprawę natychmiast załatwić, zgadzali się bowiem wszyscy mówcy, iż ubliżaliby instytucji autonomicznej, aby raz powzięte uchwały były zmieniane.

Podniesiono także, iż kwestja możności odebrania przez gminę gmachu szkoły sztuk pięknych jest najważniejszą tem bardziej, iż trzeba wejść w układy z sejmem i wydziałem krajowym dla tego musi być najpierw rozstrzygnięta przez sekcję prawniczą, a potem ze względu na inne kwestye z sprawą tą się wiążące przez inne sekcje rozważoną. W tym duchu przemawiali kilkakrotnie pp. Dr. Kohn, Romanowicz, Chrzanowski, Friedlein, Horowitz, Paszkowski i Warschaner. Wśród dyskusji stawiano w myśl powyższych argumentów rozmaite wnioski, które atoli zostały w części lub w całości cofnięte przez oduśnych wnioskodawców. Pod głosowaniem wskutek tego poddane zostały tylko następujące trzy wnioski: 1) Rm. Dra Zolla: Rada miejska wybierze osobną komisję celem rozpatrzenia pisma Matejki i uczynienia odpowiednich wniosków. Komisja ma się składać z członków wszystkich sekcji. Wniosek ten upadł przy głosowaniu. — Potrzebna do prawomocnej uchwały ilość głosów uzyskały wnioski: 1) Pismo p. Matejki przekazuje się najpierw do rozstrzygnięcia sekcji prawniczej, aby dała opinią co do prawa i sposobu odebrania gmachu wystawionego dla szkoły sztuk pięknych, na mocy układów z wydziałem krajowym a względnie sejmem do wystawienia nowego gmachu ze współudziałem sejm (wniosek posła Chrzanowskiego); 2) Uprasza się p. prezydenta, aby odpowiedział, iż gmina gotowa jest ponieść ofiarę celem dostarczenia szkole odpowiednich budynków, ale gmachem św. Duha wskutek już powziętych uchwał rozporządzać nie może. (wniosek Dra Horowitza).

Potem nastąpiło sprawozdanie Komisji gazowej, która stwierdza, iż w roku ubiegłym bardzo szybko wzrastała konsumpcja gazu. Z tego powodu musiano znacznie powiększyć fabrykę. Inwestycje te kosztowały 46, 796 złr. 51 ct.

Dzięki temu powiększeniu produkcji gazu w ciągu 10 miesięcy objętych sprawozdaniem, wynosiła 1,150,320 m³.

Mniej korzystny jest bilans 10-cio miesięczny w rubryce „ubocznych produktów.” Powodem tego jest ogólna stagnacja, spadek cen, wpływ konkurencji zakładów pruskich, podwyższone cło od koksu na komorze rosyjskiej, a zwłaszcza gwałtowny wzrost produkcji, dla której nie można było w tak krótkim czasie stworzyć nowych dróg zbytu, spowodowały ogólne obniżenie przeciwnych cen amoniaku, smoły, a zwłaszcza koksu. Wyjątkowo zapas smoły sprzedano dość korzystnie w końcu roku przy budowie baraków. Nowa umowa o zbyt wytworów amoniakowych jest zna-

cznie korzystniejszą i zapewnia na rok 1888 większy zysk; co do koksu jednak niema aż dotąd widoków korzystniejszego spieniężenia, w obec ciągle wzrastającej produkcji tego wybornego materiału, który niską ceną konkuruje już teraz z węglem, nawet do użytku domowego.

Sprawozdaanie wykazuje sumę 39,651 złr. 29 ct. jako zysk, który użyto na zapłacenie w części robót inwestycyjnych w sumie 38,677 złr. 33 ct. zapas więc gotówki z d. 31. grudnia 1887 r. wynosi 973 złr. 96 ct. Komisja delegowana do sprawdzenia tych rachunków uznała, że zamknięcie rachunkowe przedstawia rzetelny obraz czynności i wyników gazowni miejskiej za czas od 1 marca do 31 grudnia 1887 r., dlatego na podstawie szczegółowego sprawozdania takowych przez naczelnika wydziału rachunkowego wnosi:

Rada miejska uchwała:

1. Sprawozdanie komisji gazowej z zarządu gazowni miejskiej za czas od 1 stycznia 1887 do końca grudnia 1887 przyjmuję się do wiadomości.

2. Udziela się komisji gazowej z zarządu gazowni za powyższy czas absolutorium.

3. Urzędników prowizorycznych gazowni miejskiej mianuje się stałymi z zachowaniem dotychczasowego etatu a mianowicie:

P. Mieczysława Dąbrowskiego, kierownikiem zakładu.

P. Ottona Ryszarda Bischoffa, buchalterem.

P. Władysława Bukowskiego, asystentem techn.

P. Walentego Jakubowskiego, magazynierem.

P. Władysława Sładowskiego, inkasentem.

P. Ignacego Makomaskiego, asystentem.

Po malej, bez znaczenia dyskusji przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji gazowej uchwalwszy jej uznanie.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Satyr i piosnek nieodżałowanego Bartelsa w tych dniach ukaże się w Krakowie zeszyt I. Nie potrzebujemy zdaje się dowodzić, że zmarły piosenkarz był niepospolitym satyrykiem, pełnym szczerzego, niewymuszonego humoru. Niema zakątką ziemi naszej, gdzieby jego piosenki nie cieszyły się niezwykłą popularnością. Podawane z ust do ust, przepisywane, bo nigdy drukowane w jednym zbiorze nie były, stały się prawie własnością ogółu. Pierwszego ich zbiorowego wydania podjął się na życzenie wdowy po zmarłym p. K. Bartoszewicz Wydanie to uczynione wprost z rękopisów pozostałych po znakomitym humorystcie, będzie nieocenionej wartości dla zwolenników humoru i satyry. Cena dwóch tomów w prenumeracie wynosi 2 złr. 50 ct.

Konkurs na sztukę ludową ogłasza p. Walery Rzewuski, aby uczcić pamięć zasłużonego pisarza ludowego Władysława Ludwika Ancezy, i wyznacza nagrodę 225 złr. za najlepszą sztukę ludową, wystarczającą do zapełnienia całego wieczoru w teatrze (najmniej 3-aktową). Pierwszeństwo będą miały sztuki patryotyczne i historyczne, szczególnie z okresu ostatnich stu lat. Komitet sędziów ze sztuk nadesłanych wybierze dwie, które uzna za najlepsze i odda je pod sąd opinii publicznej, wystawiając na scenie krakowskiej. Dyrektora teatru krakowskiego wystawi obie sztuki w 2 następujących po sobie niedzielach, a publiczność wyda za pomocą karek wkładanych do puszek wyrok, którą z dwóch sztuk uważa za lepszą, kwalifikującą się do nagrody. W razie równości lub malej różnicy głosów, sędziowie konkursowi rozstrzygną, której z dwu sztuk ma być przyznana nagroda. Termin nadsyłania sztuk oznaczony do 1 stycznia 1889. Na sędziów zostali powołani pp.: Asnyk Adam, Białucki Michał, Biliński Józef, Bełcikowski Adam, Kleczkowski Antoni, Lubiec Apolló i Sarnicki Zygmunt. Sztuki należy przysłać do księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Podając wiadomość o tym konkursie, nie możemy się wstrzymać od uwagi, że plebiscyt przez p. Rz. ogłoszony, jest za zbyt... oryginalnym. Musiałaby być naprzód jedna i ta sama publiczność na obu przedstawieniach, a dość jednego sprytnego... figlarza, aby za pomocą galerji i części parteru większość głosów dla słabszej sztuki uzyskać.

Prócz tego nie widzimy racji odsuwania od konkursu autorów dramatycznych, składających komitet sędziów, którzy wprawdzie sztuk ludowych dotąd nie pisali, ale możeby spróbowali sił swoich na tem polu.

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski, według doniesień prywatnych, rozpocznie swoje obrady 4 lub najpóźniej 6 września; z innych sejmów krajowych monarchii, najpierw zbierze się sejm tyński, bo jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Ambasadorem austriackim w Londynie, na miejsce przeniesionego w stan spoczynku hr. Karolyi, ma zostać hr. Deym, posel dotychczasowy w Monachium, choć mówią także o hr. Wolkensteinie, który obecnie reprezentuje Austro-Węgry w Petersburgu. Jak donoszą z Wiednia do „Gaz. Lwowskiej,” poczynają tam ogólne położenie jako zupełnie pokojowe, co objawia się także na giełdzie ciągłą zwykłą papierów i walorów. Są tam tego przekonania, że zamierzona podróż cesarza Wilhelma do Petersburga będzie pomyślnym zdarzeniem, które korzystnie wpłynie na stosunki europejskie, a nawet prawdopodobnie na sprawę bułgarską; mniemają nawet, iż jest prawdopodobnem, że mogłaby sprawa ta być załatwioną w sposób wskazany w nocie, którą wedle „Voss. Ztg.” ambasador rosyjski, baron Staal, miał wręczyć lordowi Salisbury. Zapewniają również, że w Petersburgu w ks. Włodzimierz odyskał w znacznej części swój dawny wpływ, czego objawem jest świeża jego podróż do Królestwa Polskiego, pomimo, iż komenda jego wojskowa nie rozciąga się na ten kraj. Wpływu zaś swojego w ks. Włodzimierz używał ma w kierunku pokojowym.

Wbrew poturzędowemu temu komunikatowi, o trzymane dziś dzienniki rosyjskie przemawiają niezbyt pokojowo; przepelnione są wycieczkami przeciwko Austro-Węgrom, obok wielu pochlebnych słów dla Niemiec. Być może, iż ze względu na oczekiwaną przez cara wizytę Wilhelma II, nakazano dziennikom zaprzestać na Niemcy napadów, które przeto znajdują odpływ w stronę Austro-Węgier.

„Temps”, organ p. Gobleta, ministra spraw zagranicznych, nie ukrywa przykrego wrażenia, wywołanego w dyplomatycznych sferach francuskich wiadomością o

zapowiedzianym zjeździe Wilhelma II z carem. Według jego informacji niemiecka dyplomacja postanowiła zupełnie ołowić Rosję od myśli o sojuszu z Francją, a natomiast przyciągnąć carat do siebie, za co gotowa dać mu na bałkańskim Wschodzie pewne zyski. Jest to — jak powiada „Temps” — dawna myśl ks. Bismarka, zupełnie podzielana przez Wilhelma II-go. Jednak Francuzi pocieszają się tem, że to nie od Niemiec zależy uczynić zadość rosyjskim pretensjom na Wschodzie. Gdyby one poszły w sprawie bułgarskiej ręką w rękę z Rosją, to nietylko Austria wnet znalazłaby się w przeciwnym obozie, ale i Włochy zerwałyby przymierze z Niemcami, nie mówiąc już nie o tem, że Bułgarzy nie pozwolą sprzedać swej skóry. Z takiego rozumowania „Temps” wyciąga wniosek, że podróż Wilhelma do Petersburga będzie tylko aktem nader pochlebnym dla Rosji kurtoazji, ale skutków politycznych nie pociągnie za sobą. A gdy uspokoją się mile polechtane nerwy rosyjskie, natenczas znów wystąpią znane z dawna różnice. „Co się przewlecze, to nie uciecze, — kończy „Temps” — wizyty i rewizyty monarchów, pochlebstwa, ordery, bale dworskie i rewje nie wykurują Europy.”

Według doniesień niemieckich dzienników, ks. Walji podczas ostatniego pobytu w Berlinie starał się o zawarcie jakiejś politycznej ugody między Anglią a Niemcami. Jednak te usiłowania jego rozbiły się o jawną niechęć cesarza do Anglii. Wilhelm II tak dalece jest nieprzyjatylny dla ojczyzny swej matki, że z mowy tronowej sam wykreślił podobno wspomnienie poświęcone Anglii. Powtarzamy tę wiadomość, nie dając jej bezwzględnej wiary. Anglia nie jest hetką-petelką, żeby Wilhelm II mógł dać folgę swemu uczuciu właśnie wtedy, gdy tak starannie unikał wszystkiego, co by mogło kogokolwiek zadrasnąć. Zresztą jest inna wiadomość, że hr. Herbert Bismark niebawem pojedzie do Londynu w jakiejś specjalnej misji.

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 5 lipca. Cesarz ma się spotkać z carem rosyjskim w pałacu Kymene nad wodami fińskimi. Pobyt w Rosji ma zająć trzy dni czasu.

Wiedeń 5 lipca. Układy Rosji z papieżem według „Wiener Allg. Ztg.” zostały odroczone do jesieni.

Belgrad 5 lipca. Król Milan postanowił rozwieść się z królową Natalią, pomimo oporu z jej strony.

Berlin 5 lipca. Potwierdza się wiadomość że cesarz Wilhelm po widzeniu się z cesarzem Franciszkiem Józefem uda się do Monzy dla spotkania się z królem Humbertem.

Berlin 5 lipca. Car wręczył generałowi Pape własnoręczny list do cesarza Wilhelma w odpowiedzi na list własnoręczny tego ostatniego. Oświadczenia ustne generała miały wywrzeć dobre wrażenie na carze.

Berlin 5 lipca. Cesarz tu przybył o g. wpół do 9, poczem przyjmował króla saskiego a następnie przewodniczył radzie koronnej.

Paryz 5 lipca. Według „Temps” porozumienie Rosji z papieżem łąda chwila nastąpi na podstawie nowych instrukcji, jakie otrzymał Izwolski.

Mediolan 6 lipca. Syndyk i prefekt otrzymali zawiadomienie z Rzymu, iż jesienią odbędzie się tutaj zjazd króla Humberta z Wilhelmem II.

Bruksela 6 lipca. Oczekiwane tutaj odwiedzić następcy tronu włoskiego, pozostają w związku z projektem zaślubienia przez tegoż młodszą siostrę arcyksiężniczkę Stefani.

Petersburg 6 lipca. Zaniechane przez Bismarcka towarzyszenie Wilhelmowi II na spotkanie z carem, uważają dzienniki jako poróżnienie się monarchy z kanclerzem z powodu spraw wewnętrznych.

Londyn 6 lipca. Opublikowane dokumenta w sprawie bułgarskiej zawierają wymianę zdań pomiędzy Giersem i ambasadorem angielskim w Petersburgu. 17 grudnia 1887 r. Giers między innymi oświadczył: „Bułgarzy mogą czynić co zechcą, ucinąć nawet sobie głowy, a Rosya w to się nie wtrąci.” Ambasador z oświadczeń Giersa wyniósł przekonanie, iż zamiarem Rosji nie jest przyspieszać wojny.

Budapeszt 6 lipca. Ze względu na doniesienia dzienników o konferencji ambasadora rosyjskiego w Londynie Staala z Salisburym w sprawie bułgarskiej pisze „Pester Lloyd”: W Wiedniu o tego rodzaju propozycjach absolutnie nic nie wiadzą; podobnie jak o kilku miesiący tak i teraz w sprawie bułgarskiej panuje najzupełniejsza stagnacja.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do hotelu Saskiego:

Dr. St. Olszewski z Galicji, dr. S. Dickstein z Warszawy, Gutmann, żona wice-przesa sądu z Radomia, Zdzisław Skrzyński obywatel z Galicji, Henryk Skrzyński ks. kanonik z Wieliczki, Szenko Emilja obywatelka z Częstochowy, hr. Jan Dzieduszycki obywatel ze Lwowa, Seweryn Kisielewski obywatel ze Słupca, Zenon Jackowski, obywatel z Wołynia, hr. Gorzkowski obywatel z Litwy, Wańkiewicz Anna obywatelka z Warszawy, Dynowski Henryk z Warszawy. Podhorska obywatelka z Kijowa.

Ciągnięcie loteryjne: 4 lipca

Praga	6	75	34	86	13
Lwów	3	55	64	81	86
Hermansztadt	33	21	13	3	47

CENTRALNE BIURO WYNAJMU MIESZKAN

Władysława Grabowskiego

w KRAKOWIE

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

- | | |
|---|--|
| <p>2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz 2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiśniej Nr. 14.</p> <p>3 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 lipca przy ul. Kanonowej Nr. 11.</p> <p>Wiadomość Rynek główny Nr. 5 kanfor.</p> <p>2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze</p> <p>3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu</p> <p>2 pokoje, kuchnia na parterze.</p> <p>4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.</p> <p>2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia.</p> <p>przy ul. Dietla Nr. 77.</p> <p>Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.</p> <p>4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój, 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.</p> <p>4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.</p> <p>3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz</p> <p>przy ul. Starowiśniej Nr. 19.</p> <p>4 pokoje, przedpokój, kuchnia na wys. parterze zaraz — przy ul. Smoleńsk Nr. 19.</p> <p>7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz.</p> | <p>4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz</p> <p>przy ul. Batorego Nr. 8.</p> <p>3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.</p> <p>Wynajem w biurze wynajmu mieszkań 3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszym piętrze zaraz — przy ul. Grodzkiej Nr. 42.</p> <p>Pokój z meblami na II. piętrze zaraz przy ul. Długiej Nr. 34.</p> <p>4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu.</p> <p>Ul. Agnieszki Nr. 1.</p> <p>Wiadomość w handlu Bruno Hahna.</p> <p>2 pokoje kawalerskie na I piętrze każdego czasu — przy ulicy Podwale Nr. 13.</p> <p>3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiśniej i Dietla Nr. 27.</p> <p>Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślniej Nr. 7.</p> <p>2 pokoje kawalerskie na I. piętrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastjana Nr. 16.</p> <p>Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.</p> <p>3 pokoje kawalerskie oraz</p> <p>4 pokoje, 2 werandy, przedpokój, kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Garbarskiej Nr. 12.</p> <p>3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze każdego czasu przy ul. Sebastjana Nr. 124.</p> |
|---|--|

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct.
od partyi mieszkania.

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Jagiellońska I. 7.

odstepuje następujące dzieła po zniżonych cenach.

- | | |
|---|--|
| <p>Asnyk (Ely). Cola Rienzi, dramat w 5 aktach. Cena 2 zhr. zniż. na . . . 30</p> <p>Bartoszewicz Julian. Historia pierwotna Polski, 4 wielkie tomy. Cena 14 zhr. zniż. na . . . 4—</p> <p>— Szkice z czasów saskich. Cena 3 zhr. 50 ct. zniż. na . . . 1.25</p> <p>— Studia historyczne i literackie. Cena 3-eh wielkich tomów 11.50 zhr. na . . . 3—</p> <p>— Anna Jagiellonka, 2 tomy razem. Cena 3 zhr. 50 ct. zniż. na . . . 1.25</p> <p>— Szkice dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 4 zhr. zniż. na . . . 1.60</p> <p>— Książki i Książki. Cena 60 ct. zniż. na . . . 20</p> <p>Bartoszewicz Kazimierz. 40 kronik humorystycznych. Cena 1.80 ct. zniż. na . . . 60</p> <p>Bliźniaki. Kawał marcowy, komedia w 1-ym akcie. Cena 80 ct. zniż. na . . . 20</p> <p>Buszczyński St. Sady cudzoziemców o Polsce. Cena 60 ct. zniż. na . . . 25</p> <p>— Kraszewski-więzień i Niemcy, Wydanie 2gie. Cena 30 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>Choiński Teodor Leske. Z miłości, opowieść jakich wiele. Cena 1 zhr. zniż. na . . . 30</p> <p>— Henryk Heine, portret literacki. Cena 1 zhr. 50 ct. zniż. na . . . 40</p> <p>Dzieduszycki An. Listy nauczycielki. Cena 1 zhr. zniż. na . . . 20</p> <p>Dzieduszycki Izidor dr. Der Patriotismus in Polen in seine geschichtlichen Entwicklung. Cena 2.50 zhr. na . . . 80</p> <p>Heisig. Przewodnik do rysunku cyrklowego i liniowego, jako wstępna nauka do geometrii wykreslnj, rysunków architektonicznych itd. Cena 2 zhr. 40 ct. zniż. na . . . 70</p> <p>Hoffmann A. Wstęp do nowoczesnej chemii, z 5 wyd. niem. L. Masłowski. Cena 3 zhr. 50 ct. zniż. na . . . 50</p> <p>Jellinek Edward. Polskie panie i dziewice, przełożona z czeskiego Marya Gr. Cena 1 zhr. zniż. na . . . 20</p> <p>Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Cena 50 ct. zniż. na . . . 15</p> <p>— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Cena 40 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziwostąg, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Propozycje, Wtargnięcie do Moskwy, Pamiętka. Cena 50 ct. zniż. na . . . 15</p> <p>— Fraszki. Cena 40 ct. zniż. na . . . 20</p> <p>— Fragmenta. Wzór pamiętnych. Wzórki O Czechu i Lechu, Wykład enoty, O pijactwie, Apoteogmata, Cena 30 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>— Psalterz Dawidów. Cena 80 ct. zniż. na . . . 20</p> <p>— Rymy lacińskie w tłumaczeniu Brodzkiego i Syrokomi. Cena 80 ct. zniż. na . . . 20</p> <p>Krasicki Ignacy. Bajki, przypowieści. Cena 30 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>— Satyry. Cena 20 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>— Wiersze różne i wiersze zprozą. Cena 50 ct. zniż. na . . . 12</p> <p>— Myszeis. Cena 30 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>— Monomachja i Antimonomachja. Cena 30 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>— Wojna Chocimska. Cena 30 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>— Pieśni Ossyana. Cena 40 ct. zniż. na . . . 10</p> | <p>— Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego. Cena 60 ct. zniż. na . . . 15</p> <p>— Historia. Cena 60 ct. zniż. na . . . 15</p> <p>— Pan Podstoli. Cena 1 zhr. 20 ct. zniż. na . . . 25</p> <p>— Komedyje. Cena 1 zhr. 20 ct. zniż. na . . . 25</p> <p>Wszystkie powyższe dzieła Krasickiego razem . . . 1.20</p> <p>Kraszewski J. i. Tomko Prawdź, wierny bajka. Cena 60 ct. zniż. na . . . 80</p> <p>— Wieczory drezdeńskie. Cena 2 zhr. 80</p> <p>— nizona na . . . 20</p> <p>Laugel. Głos, ucho i muzyka. Cena 1 zhr. zniż. na . . . 25</p> <p>Lipiński. Zapiski z lat 1825 — 1831. Cena 2 zhr. zniż. na . . . 80</p> <p>Łoziński Wł. Galicjana. Cena 1.50 cnt. zniż. na . . . 50</p> <p>Mill John Stuart. O rządzie reprezentatywnym. Cena 2.40 ct. zniż. na . . . 40</p> <p>Moraczewski. Dzieje Rzpltej polskiej 2 wyd. 9 tom. Cena 24 zhr. zniż. na . . . 8—</p> <p>Niemcewicz J. U. Powieści poetyczne i drobne wiersze. Cena 1 zhr. zniż. na . . . 30</p> <p>— Leibe i Sióra. 2 tomy razem. Cena 80 ct. zniż. na . . . 20</p> <p>— Bajki oryginalne. Cena 60 ct. zniż. na . . . 20</p> <p>— Jan z Tenczyzna pow. historyczna, 3 tomy razem. Cena 1.50 ct. zniż. na . . . 40</p> <p>Müller Maks. prof. Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej. Cena 1.20 ct. zniż. na . . . 30</p> <p>Opaliński. Satyry. Cena 80 ct. zniż. na . . . 40</p> <p>Okolski. Niewinni Antea. Cena 1.20 zhr. na . . . 40</p> <p>Podolski Gabr. Junosza. Teki historyczne wydane przez K. Jarochowskiego w 6 tomach. Cena 24 zhr. zniż. na . . . 6—</p> <p>Rachunek polskiego sumienia, przez S. Buszczyńskiego. Cena 75 ct. zniż. na . . . 20</p> <p>Robertson. Kurs języka francuskiego bez pomocy nauczyciela. 2 tomy. Cena 4 zhr. 60 ct. zniż. na . . . 1.30</p> <p>Schmidt Henryk. Szkice historyczne z dziejów 30-letniego panowania Stanisł. Augusta z 3 ryc. rysunku Kossaka i W. Eljasza. Cena 1.20 ct. zniż. na . . . 30</p> <p>Juliusza Słowackiego. Dzieła, wydanie w 5-ciu tomach, zawierające też samo co wydanie lipskie i lwowskie z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz”. Cena 4 zhr. zniż. na . . . 1.50</p> <p>Stadnicki Kaz. hr. Przyczynek do heraldyki polskiej. Cena 1.80 ct. zniż. na . . . 80</p> <p>Stebelski X. Ign. Dwa wiekle światła na horyzoncie polokim, (dzieło ważne do dziejów Unii) 2 tomy. Cena 7 zhr. zniż. na . . . 2—</p> <p>Szajnoch. Szkice historyczne i Początek lechicki Polski 4 t. Cena .12 zhr. zniż. na . . . 4—</p> <p>— Lechicki początek Polski (osobno. inne wydanie) Cena 4 zhr. zniż. na . . . 1.20</p> <p>Szujski. Dzieje literatury świata niechrześcijańskiego. Cena 3.30 zhr. na . . . 1.20</p> <p>Sabowski, Józef Hauke Bosak. Cena 40 ct. zniż. na . . . 10</p> <p>Wermonty Dr. Historia literatury francuskiej. Cena 5 zhr. zniż. na . . . 1—</p> <p>Zalewski K. Górą nasi, komedia w 5ciu aktach. Cena 1.80 ct. zniż. na . . . 09</p> |
|---|--|

Papier z fabryki Czerlańskiej.

PRZEPISY

aby zostać

błazeńsko-humorystycznym
bibliografem

spisał **Dr. Wł. W.** w Krakowie.

Motto: Chcesz godnie trzymać berło krytyki w prawicy, szukaj ziarna i w plewach, nie plewy w pszenicy (biskupa Krasickiego „drugie sto zdań dwuwierszowych”).
Powyższe dzieło gastać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.
Cena 50 centów.

Zgubiono dnia 5 lipca w ulicy Zwierzynieckiej świadectwa egzaminowe subiekta ogrodniczego. Łaskawy znalazca raczy oddać pod L. 29 na półwieś Zwierzynieckie, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

J. BARBEROWSKI

w KRAKOWIE,

Mały Rynek Nr. 4.

poleca:

handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, portu angielskiego, Piwo Bock i zwyżajne na butelki i miarę.

Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatów, Herbaty chińskiej jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nieckiej.

Główny skład Farb, Likierów, Pokostów, wyrobów szc-otkarskich, Cementu portlandzkiego i gipsu, politory, oleju lnianego, smarowidła i oliwy co wozów i maszyn.

Główny skład drożdży

z fabryki Towarzystwa akcyjnego „Gschwindt” w Budapeszcie.
Obstalunki zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą lub koleją.

Franciszek Szczurkowski

MAJSTER SLUSARSKI

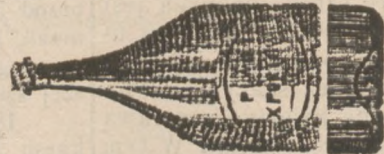
w Krakowie, przy ul. Stolarskiej I. 6
doświadczony wieloletnią praktyką w pierwszorzędnym zakładach krajowych i zagranicznych w swoim zawodzie, o-
tworzył w Krakowie

Pracownię ślusarską

gdzie przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty, w zakres ślusarski wchodzące i wykonuje je dokładnie pod gwarancją. Ręczę za jak najprzystępniejsze ceny, rzetelną obsługę, ściśle dotrzymywanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty, poleca się łaskawym względem Szanownej PT. Publiczności. 152 4-3

PIWO

w butelkach i w beczkach.



Okocimskie marcowe. Okocimskie wystale.

Bok w kamionkach i flaszach.

Pilzneńskie exportowe.

Pilzneńskie wystale.

OŁOMUNIECKIE

MARCOWE i WYSTALE.

KARNIOWSKIE MARCOWE.

poleca Szanownej Publiczności

GŁÓWNY HANDEL PIWA

J. Ripper w Krakowie

ul. św. Jana Nr. 5. 81 8—0

MAGAZYN

towarów bławatnych i konfekcyj

damskich

I. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie

otrzymał i poleca w wielkim wyborze

Nowości wiosenne

na suknie, paletociłki, okrycia i płaszczyki.

Towary wyborowe — Ceny bardzo

umiarkowane — Próbkę na żądanie

oplatnie.

Arab. śmierć pluskwom

bezwonna, bezbrwna, bez truczyny, Pona! Nie plami bielizny łózek! Pora na 6 łózek 30 ct. U E. Stockmara apt. 90 9—7

ZAKOPANE

Zakład przyrdo-leczniczy na Klemensówce w Zakopanem, urządzony na sposób Rikiego nad jeziorem Weldes, gdzie oprócz zwykłej hydroterapii zaprowadzone są kąpiele parowe w łózkach, tularcz i słoneczne (helio-terapia). Wykonuje się też w zakładzie wedle wskazania: lecznicza gimnastyka, mięsienie, ortopedia i elektroterapii.

Od 20 maja Zakład otwarty.

Dr. Wenanty Piasecki

właściciel i kierujący lekarz Zakładu.

151 4-3

NATURALNA

Bilińska Szczawa

ze znanych powszechnie środków, znakomity napój dyetyczny.

Do nabycia

139 5—10

we wszystkich składach wód mineralnych.

Pieśni Polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem
księgarni **K. Bartoszewicza w Krakowie.**
Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybicciem 1 zhr. pocztą 1 zhr. 15 ct.

MICHAŁ BAŁUCKI

SZKIC LITERACKI

przez

CZESŁAWA PIENIAŻKA.

Sprzedają wszystkie księgarnie po 20 ct.

Ustawa drogowa

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

z dnia 18 sierpnia 1886 (Dz. u. kr. Nr. 15 ex 1867)

Z NOWELLĄ

z dnia 7 lipca 1885 (Dz. u. kr. Nr. 39 ex 1885)

jest do nabycia po cenie 50 ct.

w drukarni **A. KOZIAŃSKIEGO** w Krakowie

ul. Szewska I. 21.

SATYRY I PIOSNKI

Artura Bartelsa

wyjdą w dwóch tomach

nakładem **K. BARTOSZEWICZA** w Krakowie.

Cheąc ułatwić nabycie tej drogocennej spuścizny znakomitego satyryka i humorysty, ogłaszam niniejszem prenumeratę na dwa tomy, wynoszącą 2 zhr. 50 ct.
„Satyry i Piosnki” wyjdą w 6-ciu zeszytach (3 zeszyty stanowić będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy zeszyt wyjdzie dnia 1 lipca.

Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów przesyłki.

Po wyściu całości cena zostanie podwyższoną.

Prenumeratę należy składać w mojej księgarni w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej I. 7.

K. Bartoszewicz.

Kursy pieniędzy i papierów publicznych.		Kraów, 5 lipca 1888.		piacę żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	118 50	6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89	92
Marki niemieckie	61	61 50	5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100 75	101 50
20-frankówki za sztukę . . .	9 87	9 95	5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Oblig:				Losy:	
Za 100 zhr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.	103	103 75	Galic. obligacje indemnizacyjne	20	21 25
Galic. obligacje indemnizacyjne	90	91	4 1/2% listy Tow. Kred. Ziem. I. seryo duże	32	34
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 75	100 50	4% listy likwidacyjne	100	101 25
Listy zastawne:				89 50	90 50
4 1/2% listy gal. banku krajowego	92 50	93 50	Telegramy:		
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	101 50	Wiedeń, 5 lipca 1888.		
4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem.	94 50	95 25	Renta wspólna pap. opod. 81-40 Akcyje kredytowe 310,70, Dukaty 5-89		
4% galic. Tow. Kred. Ziem.	94	95	Berlin 5 lipca 1888.		
4% galic. Tow. Kred. Ziem.	92	94	Guldenty austriackie 163 30 ruble 192-60		
4% galic. Tow. Kred. Ziem.	90 50	91 50			

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.